

Ks. Jan Związek  
Częstochowa

## *Społeczno-patriotyczna działalność ks. Józefa Pruchnickiego (1894–1963)*

### Wprowadzenie

**P**owszechnie dążenie ludności polskiej do odzyskania niepodległości narodowej w ostatnich latach Królestwa Polskiego wydało we wszystkich stanach działaczy społeczno-patriotycznych, którzy dla sprawy narodowej poświęcili swoje zdolności i siły, a nierzadko i własne życie. Wyrazem takiej działalności były nie tylko działania powstańcze, ale także aktywna praca organiczna tak w dziedzinie gospodarczej jak i oświatowej, a przede wszystkim w zakresie działalności narodowej. Taką działalność prowadzili także mimo różnorodnych przeciwności ze strony władz rosyjskich duchowni katolicycy w swoich parafiach. Dzięki takiej postawie zyskiwali głębokie zrozumienie i szacunek wśród polskiego ludu. Wprawdzie liczba duchowieństwa katolickiego w ostatnich latach okupacji rosyjskiej uległa znacznemu zmniejszeniu, a jednocześnie warunki codzienne duchownych stały się bardzo trudne. Nadto urzędnicy rosyjscy systematycznie i wszelkimi sposobami dążyli do osłabienia więzi pomiędzy duchowieństwem a polską ludnością. Mimo takich okoliczności ludność polska nadal darzyła duchownych zaufaniem, szczególnie dzięki ich zaangażowaniu w sprawy polepszenia położenia materialnego swoich wiernych, a podstawą tego była równa działalność duszpasterska jak i społeczna i oświatowa<sup>1</sup>.

Podobna sytuacja istniała także w okresie I wojny światowej, a jeszcze bardziej została pogłębiona w okresie wojny polsko-bolszewickiej, kiedy większość młodych duchownych katolickich wraz z polskimi żołnierzami udała się na front, aby bronić niepodległości ojczyzny, tak niedawno dopiero odzyskanej. Także w okresie II Rzeczypospolitej duchowni podejmowali obok pracy duszpasterskiej działania społeczne i patriotyczne dla dobra kraju i społeczeństwa polskiego.

---

<sup>1</sup> A. Szymański, *Akcja Katolicka a działalność gospodarczo – społeczna*, Poznań 1930, s. 8–9; T. Kubina, *Akcja Katolicka. List pasterski* [w:] *W podniosłych chwilach i doniosłych sprawach*, t. 2, wyd. W. Koźlicki, Częstochowa 1931, s. 32–33; tenże, *Wskazówki praktyczne przy zakładaniu Ligi Katolickiej* [w:] *W podniosłych chwilach i doniosłych sprawach*, t. 2, s. 129–130; W. Piwoński, *Formy duszpasterstwa parafialnego w Polsce Odrodzonej (1918–1939)* [w:] *Kościół w II Rzeczypospolitej*, red. Z. Zieliński i S. Wilk, Lublin 1980, s. 140–141; R. Bender, *Chrześcijańska myśl i działalność społeczna w zaborze rosyjskim w latach 1865–1918* [w:] *Historia katolicyzmu społecznego w Polsce 1832–1939*, red. Cz. Skrzyszewski, Warszawa 1981 s. 206–207, 218 i n.; S. Gajewski, *Społeczna działalność duchowieństwa w Królestwie Polskim 1905–1914*, Lublin 1990; D. Olszewski, *Okres wzrastającego ucisku i głębokich przemian społecznych (1864–1916)* [w:] *Chrześcijaństwo w Polsce. Zarys przemian 966–1979*, red. J. Kłoczowski, Lublin 1992 s. 476; W. Palus, *Życie społeczno-polityczne w Częstochowie w latach rewolucji 1905–1907*, Częstochowa 2003, s. 109–149; J. Związek, *Katolickie stowarzyszenia społeczne w diecezji częstochowskiej (1925–1939)*, Częstochowa 1994 s. 20–42.

W okresie okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej powszechnie kapłani dawali dowody swojej postawy społecznej i patriotycznej, za co często ponosili najwyższą ofiarę z własnego życia<sup>2</sup>. W powiecie wieluńskim w latach okupacji hitlerowskiej kapłani na wezwanie bp. częstochowskiego Teodora Kubiny trwali na swoich stanowiskach mimo bardzo trudnych warunków, doznając represji nazi-stowskich każdego dnia oraz obawy wywiezienia do obozów koncentracyjnych i utraty życia. Ci duchowni byli jednocześnie przypomnieniem dla polskiej ludności przedwojennych działań władz polskich, bowiem miejsce polskich urzędników w okresie okupacji zajęli urzędnicy niemieccy. Powszechnie kapłani na ziemi wieluńskiej byli uważani jako symbol wolności i niepodległości narodowej. Taką postawę szczególnie na terenie tzw. Kraju Warty (*Warthegau*) duchowni przypłacili więzieniem i śmiercią na placówkach duszpasterskich i w obozach koncentracyjnych, pozostając do końca wiernymi swojemu powołaniu kapłańskiemu i służbie polskiej ludności<sup>3</sup>. W latach Polski Ludowej wobec nowych represji ze strony reżimu komunistycznego trwali na swoich stanowiskach duszpasterskich prowadząc swą działalnością kościelną związaną z działalnością społeczną i narodową. Te represje niestety „złamały” wiele charakterów duchownych, chociaż nie było to zjawisko powszechne, a liczba z przekonania „księży patriotów” nie była wielka.

Duchownym, któremu wypadło żyć i działać w tak zmieniających się okolicznościach społeczno-politycznych był ks. Józef Pruchnicki, kapelan wojskowy w wojnie polsko-bolszewickiej, dyrektor szkół górniczych, pracownik Kurii Biskupiej w Częstochowie, duszpasterz i działacz społeczny w Mokrsku i powiecie wieluńskim w okresie II Rzeczypospolitej, duszpasterz katolików narodowości polskiej w powiecie wieluńskim w okresie okupacji hitlerowskiej, uczestnik podziemnego ruchu oporu, a po zakończeniu II wojny światowej organizator życia parafialnego na ziemi wieluńskiej po zlikwidowaniu instytucji kościelnych przez Niemców oraz organizator gimnazjum katolickiego w Wieluniu, powszechnie zwanego „Gimnazjum Biskupim”. Z tych powodów zdecydowano się przypomnieć sylwetkę tego duchownego i jego działalność w księdze ku czci prof. zw. dra hab. Tadeusza Dubickiego, wybitnego znawcy najnowszych dziejów Polski, w tym także dziejów ziemi wieluńskiej w okresie okupacji hitlerowskiej.

### Środowisko rodzinne i młodość

Miejscem urodzenia Józefa Pruchnickiego była miejscowość Stopnica w powiecie Busko w guberni kieleckiej (w II RP w województwie kieleckim). Było to niewielkie miasteczko, swymi początkami sięgające czasów średnio-

<sup>2</sup> J. Związek, *Martyrologium kapłanów diecezji częstochowskiej w czasie II wojny światowej*. „Częstochowskie Studia Teologiczne” 1976, t. 4, s. 185–300; W. Jacewicz, J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939–1945*, z. 2, Warszawa 1977, s. 131–166; Cz. Tomczyk, *Diecezja częstochowska w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945* [w:] *Studia z historii Kościoła w Polsce*, t. 4, red. H.E. Wyczawski, Warszawa 1978, s. 207–515; J. Pietrzykowski, *Walka i męczeństwo. Z wojennych dziejów duchowieństwa diecezji częstochowskiej (1939–1945)*, Warszawa 1981, s. 41–69.

<sup>3</sup> J. Związek, *Martyrologia duchowieństwa diecezji częstochowskiej w latach 1939–1945* [w:] *Martyrologia duchowieństwa polskiego 1939–1945*, red. B. Bejze i A. Galiński, Łódź 1992, s. 75–84; Tenże, *Aresztowanie i męczeństwo kapłanów ziemi wieluńskiej okresie okupacji hitlerowskiej*, „Rocznik Wieluński” 2002, t. 2, s. 5–36.

wiecznych. W tym miasteczku była duża świątynia parafialna oraz kościół i klasztor Ojców Franciszkanów – Reformatów. Jak wiele tego typu miast Stopnica posiadała charakter rolniczy, a jej mieszkańcy posiadali własne gospodarstwa rolne<sup>4</sup>.

W takiej miejscowości urodził się w dniu 16 lutego 1894 r. Józef Pruchnicki. Był synem miejscowych mieszczan Jana i Marii z Wierzbickich. Rodzice posiadali własne gospodarstwo rolne o powierzchni 5 ha. Wielkość gospodarstwa świadczyła, że jego właściciele należeli do zamożniejszych mieszkańców, bowiem większość miejscowych posiadała małe gospodarstwa, co było skutkiem podziałów rodzinnych. Jego ojciec należał do zacniejszych obywateli w mieście. Prowadząc własne gospodarstwo rolne jednocześnie był członkiem samorządu gminnego, w którym pełnił odpowiedzialne stanowisko kasjera. Był także ławnikiem w miejscowym sądzie. Dzięki temu należał do elity miejscowego społeczeństwa. Matka natomiast zajmowała się prowadzeniem gospodarstwa domowego oraz wychowaniem dzieci. Z domu rodzinnego Józef wyniósł religijne wychowanie oraz umiłowanie pracy najpierw w domu rodzinnym, co przeniósł następnie na późniejsze stanowiska w swojej działalności<sup>5</sup>.

W 6 bądź 7 r. ż. rozpoczął naukę w miejscowej szkole elementarnej, bowiem w miastach dzieci rozpoczynały naukę w 6 r. ż., a w środowisku wiejskim w siódmym roku. Do szkół tego typu uczęszczały wszystkie dzieci, bez względu na pochodzenie społeczne, wyznaniowe i narodowe. Szkoła elementarna kształciła dzieci w zakresie czytania, pisania i rachowania oraz ogólnej wiedzy, niezbędnej w codziennym życiu. Nad działalnością szkół elementarnych pod koniec XIX w. opiekę sprawowały rosyjskie władze oświatowe. Po powstaniu styczniowym w ramach represji wobec ludności polskiej władze rosyjskie prowadziły systematycznie intensywny proces rusyfikacyjny, wprowadzając język rosyjski w nauczaniu szkolnym z wyjątkiem nauki religii katolickiej przez duchownych katolickich. Takie szkoły istniały w miastach i większych wsiach w Królestwie Polskim, obejmując wszystkie dzieci we wszystkich miejscowościach i podobna z pewnością została zorganizowana w miasteczku Stopnica, do której uczęszczał Józef Pruchnicki<sup>6</sup>.

Po ukończeniu w 12 lub 13 r. ż. szkoły elementarnej uczeń mógł kontynuować naukę w na poziomie szkoły średniej. W miastach gubernialnych istniały gimnazja rządowe, a w innych większych miastach zostały zorganizowane progimnazja rządowe. Program nauczania w tych szkołach średnich był taki sam. Pod koniec XIX stulecia w gimnazjach rządowych jak i progimnazjach był prowadzony intensywny proces rusyfikacyjny, wszystkie przedmioty szkolne były prowadzone w języku rosyjskim, a nawet rozmowy uczniów w języku polskim były zakazane. Jedynie katolicycy prefekci szkolni nauczali religii w języku polskim.

<sup>4</sup> B. Chlebowski, *Stopnica [w:] Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, F. Sulimierski i W. Walewski, t. 11, Warszawa 1880, s. 371–374; J. Wiśniewski, *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w Stopnickiem*, Mariówka 1929, s. 236–265.

<sup>5</sup> Dane biograficzne pochodzą z: Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej (dalej: AACz) sygn. AP 174, Akta personalne ks. Józefa Pruchnickiego

<sup>6</sup> Proces kształcenia w szkołach elementarnych patrz: E. Podgórska, *Szkolnictwo elementarne Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego 1807–1831*, Warszawa 1960; A. Winiarz, *Szkolnictwo Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (1807–1831)*, Lublin 2002.

Józef Pruchnicki rozpoczął naukę w zakresie szkoły średniej w progimnazjum w Pińczowie, położonym w odległości ok. 50 km od rodzinnej miejscowości. Kształcenie w tak odległym progimnazjum wraz z opłatami za mieszkanie (stancję) były znaczne. Jednakże dochody z 5-hektarowego gospodarstwa jak i pensja urzędnicza ojca umożliwiały synowi naukę w odległym Pińczowie. Zwykle ubożsi uczniowie udzielali korepetycji mniej zdolnym uczniom, aby w ten sposób zapewnić sobie kontynuowanie nauki w szkole. Ale Pruchnicki korepetycji nie udzielał, ponieważ rodzice zapewnili mu naukę i pobyt w Pińczowie. W progimnazjum w Pińczowie ukończył 4 początkowe klasy (oddziały), a następnie rozpoczął naukę w gimnazjum rządowym w Kielcach. W 1912 r. zdecydował się wstąpić do Seminarium Duchownego w Kielcach, które w tym czasie wznowiło swoją działalność po kilku latach zamknięcia przez władze rosyjskie. Powodem zamknięcia Seminarium była działalność patriotycznych profesorów seminaryjnych. W tym czasie gmach seminaryjny został bardzo zniszczony. Seminarium znajdowało się pod szczególnym nadzorem rosyjskich władz oświatowych i policyjnych<sup>7</sup>. Przyjmowano tam uczniów po ukończeniu 4 klas gimnazjalny, a więc bez świadectwa dojrzałości. Z niepełnym przeto wykształceniem średnim wstąpił do Seminarium, ale w następnych latach w okresie 2 lat studiów filozoficznych jednocześnie uzupełniał wykształcenie średnie wraz z uzyskaniem świadectwa dojrzałości. Po ukończeniu studiów z zakresu filozofii przez 3 lata odbywał studia z zakresu teologii. Władze rządowe nakazały w seminarium duchownym wprowadzić obowiązkową naukę języka rosyjskiego oraz historii Rosji. Dopiero po pozytywnym złożeniu egzaminów z tych przedmiotów przed komisją rządową klerycy mogli otrzymać święcenia kapłańskie oraz stanowisko w pracy duszpasterskiej w diecezji w wyznaczonej parafii. Wszelkie zajęcia naukowe odbywały się w warunkach, kiedy bp Augustyn Łosiński za zezwoleniem władz rządowych przeprowadzał remont i rozbudowę dotychczasowego gmachu seminaryjnego. W tych pracach uczestniczyli klerycy. Mimo wielu trudności ukończył studia seminaryjne uzyskując odpowiednie absolutorium, a nie magisterium z zakresu teologii, bowiem takich praw seminarium kieleckie nie posiadało, a zdolniejszych kleryków lub młodych kapłanów władze diecezjalne wysyłały na studia do Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie mogli uzyskiwać stopnie akademickie<sup>8</sup>.

Po ukończeniu studiów seminaryjnych przyjął święcenia kapłańskie w dniu 7 kwietnia 1917 r. w katedrze kieleckiej z rąk bp. Augustyna Łosińskiego. Zgodnie z praktyką diecezjalną mimo działań wojennych został wyznaczony na stanowisko wikariusza w dużej parafii Miechów, co oznaczało, że należał do zdolnych absolwentów Seminarium Duchownego. Pracował w tej parafii w ostatnich miesiącach I wojny światowej i początkowym okresie niepodległej Rzeczypospolitej. Obok zwyczajnej pracy parafialnej uczył religii w miejscowych szkołach, w których już nie obowiązywały zakazy władz rosyjskich. Powstały jednak nowe trudności w tym zakresie, ponieważ nie był jeszcze należycie opracowany program

<sup>7</sup> J. Zdanowski, *Seminarium Duchowne w Kielcach. Szkic historyczny w dwóchsetną rocznicę założenia*, Kielce 1927, s. 47–49; T. Wróbel, *Dzieje Seminarium Duchownego w Kielcach na przestrzeni 250 lat [w:] Księga jubileuszowa 1727–1977. 250 lat Seminarium Duchownego w Kielcach*, Kielce 1977, s. 130–131.

<sup>8</sup> J. Zdanowski, dz. cyt., s. 52–53; T. Wróbel, dz. cyt., s. 145–146.

nauczania religii w niepodległej Ojczyźnie. W niepodległej ojczyźnie władze kościelne musiały na terenie całej Rzeczypospolitej ujednoczyć zarówno programy duszpasterskie jak i programy nauczania religii w szkołach. W tej parafii w niepodległej Rzeczypospolitej pracował zaledwie kilka miesięcy, bowiem w kwietniu 1919 r. został skierowany na stanowisko kapelana w Wojsku Polskim (dalej: WP).

### **Kapelan w WP w wojnie polsko-bolszewickiej**

Po zakończeniu I wojny światowej i odzyskaniu niepodległości przez Polskę nadal nie były ustalone wschodnie granice Polski z Rosją bolszewicką. Dochodziło tu do ciągłych potyczek zbrojnych, co ostatecznie zakończyło się wybuchem wojny polsko-bolszewickiej wiosną 1920 r. Polskie władze wojskowe w porozumieniu z władzami kościelnymi, tworząc polską armię powołały duchownych zwłaszcza młodszych do wojska na stanowiska kapelanów wojskowych. Stanowiska te powierzano zwykle kapłanom przed ukończenia 40 r.ż. Zadaniem kapelanów wojskowych było prowadzenie pracy duszpasterskiej wobec żołnierzy wszystkich stopni wojskowych. Najważniejszym ich obowiązkiem było głoszenie kazań, w których mieli podkreślać wielkość służby wojskowej i ponoszenia dla wolności ojczyzny nawet najwyższych ofiar aż do poświęcenia własnego życia w obronie jej dopiero co odzyskanej wolności. W obronie niepodległej Ojczyzny przed zagrożeniem agresywnego bolszewizmu polskie społeczeństwo z wielkim entuzjazmem i poświęceniem podejmowało najwyższe wyrzeczenia. Takie nastroje panowały także w szeregach duchowieństwa, które doskonale pamiętało niedawne represje władz rosyjskich wobec Kościoła na ziemiach polskich. Biskupi polscy mimo wielkiego braku kapłanów w duszpasterstwie parafialnym nie tylko zezwalali, ale wprost zachęcali młodych duchownych do wstępowania do WP i podejmowania obowiązków kapelanów wojskowych. Wśród tych duchownych, którzy pozytywnie odpowiedzieli na wezwania władz wojskowych i kościelnych był ks. Józef Pruchnicki. Odpowiednie zezwolenie wystawił mu bp kielecki Augustyn Łosiński, oddając go do dyspozycji kościelnych władz wojskowych. Na mocy decyzji Kurii Polowej WP został mianowany kapelanem oddziału wojskowego mjr. Dąbrowskiego 13 Pułku Ułanów Wileńskich (dalej: PUW) i kapelanem w szpitalu wojskowym w Wilnie. Powierzone mu obowiązki kapelańskie spełniał od początku z wielkim zaangażowaniem. Nie tylko prowadził pracę duszpasterską wobec żołnierzy, ale brał czynny udział w działaniach frontowych, do czego predysponowało go poczucie obowiązków wobec ojczyzny, ale także jego wiek i oraz siły i osobista odwaga. Był wysokiego wzrostu, przystojnym z wyglądu, silnym i przekonanym o słuszności swej decyzji. Wraz z 13. PUW brał udział w Bitwie Warszawskiej. Po latach opowiadał o swoim udziale w walce o odbicie mostu prowadzącego do Warszawy, który opanowali Moskale. Z jego inicjatywy oddział ułanów wileńskich upozorował odwrót od bronionego przez Rosjan mostu, co widząc żołnierze bolszewicy przyjęli nie tylko okrzykami radości, ale i zaczęli czcić już zwycięstwo. Tymczasem ułani wileńscy dokonali szybkiego zwrotu i mimo zasieków na moście zdołali przełamać niezorganizowaną obronę Moskali. Wśród pierwszych zdobywców mostu był kapelan wojskowy, ale swoją odwagę i męstwo przypłacił ciężkimi ranami, został bowiem postrzelony w płuca. W lazarecie wojskowym odzyskał przytomność, później i zdrowie. Do-

wódca polskiego wojska na tym odcinku Edward Śmigły-Rydz odznaczył go za okazane męstwo Krzyżem *Virtuti Militari*. Wkrótce powrócił do swoich obowiązków kapelańskich i działań frontowych. Za udział w wojnie polsko-bolszewickiej został później odznaczony Krzyżem *Walecznych* i Krzyżem *Niepodległości*. Dzięki swemu bohaterstwu i wzorowemu pełnieniu obowiązków wojskowych zyskał sobie powszechne uznanie i szacunek tak u przełożonych wojskowych jak i żołnierzy. Dał temu wyraz dziekan WP Generalnego Okręgu Lubelskiego w dniu 9 maja 1921 r. w specjalnym piśmie, w którym dziękował mu za ofiarną służbę wojskową:

należał do najzdolniejszych, najbardziej utalentowanych kapelanów. Jego nadzwyczajna umiejętność jednania ludzi, łatwość we współżyciu, osobista odwaga, zdolności kaznodziejskie, posłuch rozkazom – nieraz bardzo przykrym – przełożonych, miłość żołnierska zyskiwały księdzu kapelanowi wszędzie ogromne uznanie, a ze strony niżej podpisanego niezatarte uznanie wdzięczności.

Takie słowa były najlepszym świadectwem o należyтым wypełnianiu przez niego obowiązków kapelana wojskowego. Po zakończeniu wojny został zwolniony ze stanowiska kapelana wojskowego przez Kurię Biskupią WP pismem z dnia 5 czerwca 1921 r.<sup>9</sup>

Przebywając w Wilnie jako wojskowy kapelan szpitalny podjął studia na Wydziale Prawa i Nauk Społecznych na wznowionym Uniwersytecie Stefana Batorego. Decyzja ta świadczyła o jego zamiłowaniu naukowym, które zamierzał realizować w miejscowym Uniwersytecie. Podjął nowy kierunek studiów. Zdobytą w ten sposób wiedzę mógł wykorzystać w przyszłej swej pracy duszpasterskiej, a jednocześnie uzupełnić wyższe studia akademickie, czego większość duchownych w okresie niewoli narodowej w Królestwie Polskim było pozbawionych. Po zawarciu pokoju ryskiego pomiędzy Polską a Rosją bolszewicką kapelani wojskowi zostali zwolnieni z obowiązków wojskowych i wracali do pracy duszpasterskiej w macierzystych diecezjach. Z tego powodu rozpoczęte studia prawnicze w Wilnie musiał przerwać i powrócić do diecezji kieleckiej.

#### **Prefekt etatowy i dyrektor Prywatnych Szkół Warszawskiego Towarzystwa Kopalni Węgla w Kazimierzu k. Sosnowca**

Bp Augustyn Łosiński w tej sytuacji mianował go prefektem w jednej z prywatnych szkół Warszawskiego Towarzystwa Kopalni Węgla w Kazimierzu k. Sosnowca. Była to szkoła średnia o profilu technicznym, do której uczęszczali miejscowi uczniowie, przygotowując się do przyszłej działalności w zakładach przemysłowych węgla kamiennego na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Stanowisko etatowego prefekta szkolnego zobowiązywało go do całkowitego poświęcenia się wyłącznie działalności szkolnej. Prefekt szkolny w tych latach był traktowany na tych samych prawach jak inni nauczyciele. Uzyskawszy misję kanoniczną od władz kościelnych w sprawach szkolnych podlegał miejscowym władzom oświatowym. Dzięki swojej postawie i gorliwemu wypełnianiu powierzonych mu obowiązków zyskał sobie powszechne uznanie tak nauczycieli jak i młodzieży szkolnej. Z tego powodu władze oświatowe powierzyły mu stanowisko dyrektora tych

<sup>9</sup> AACz, sygn. AP 174, Akta personalne ks. Józefa Pruchnickiego z 1920–1921 r.

zakładów szkolnych. Zewnętrzne okoliczności jednakże spowodowały, że w krótkim okresie pełnienia obowiązków dyrektora nie mógł wiele zdziałać.

W tych latach nie zrezygnował z kontynuowania własnych studiów akademickich. Korzystając z bliskiej odległości miejscowości Kazimierz od Krakowa, zdecydował się kontynuować studia z zakresu prawa na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Nie mógł jednak pogodzić kontynuowania studiów w Krakowie z obowiązkami prefekta szkolnego w szkole w Kazimierzu i dlatego w 1925 r., prosił władzę diecezjalną w Kielcach o zwolnienie go z obowiązków prefekta, celem ukończenia studiów uniwersyteckich. Uzyskawszy odpowiednie pozwolenie ukończył studia prawnicze uzyskując magisterium na Wydziale Prawa UJ. Pozostał nadal na stanowisku prefekta szkolnego i dyrektora szkoły w Kazimierzu k. Sosnowca<sup>10</sup>.

#### **Notariusz i archiwariusz w Kurii Biskupiej i prefekt etatowy w Gimnazjum im. R. Traugutta w Częstochowie**

W 1925 r. nastąpiły zasadnicze zmiany w zakresie podziału Kościoła w Polsce na metropolie i diecezje. Zostały one przeprowadzone w celu ujednoczenia i dostosowania kościelnego ustroju terytorialnego do nowych potrzeb religijnych i narodowych, po okresie niewoli narodowej i zaistniałych w tym czasie odmiennych zarządzeń, spowodowanych działaniami państw zaborczych. Na mocy bulli papieża Piusa XI *Vixdum Poloniae unitas* z dnia 28 października 1925 r. w ramach tej reorganizacji powstała diecezja częstochowska, do której zostało włączone całe Zagłębie Dąbrowskie z macierzystej diecezji kieleckiej (oraz południowo-wschodnia część diecezji włocławskiej). *Ipsa facto* duchowni diecezji kieleckiej, pracujący na tym terenie zostali inkardynowani do diecezji częstochowskiej. Wśród tych kapłanów był także ks. mgr Józef Pruchnicki, dyrektor i etatowy prefekt szkolny w Kazimierzu k. Sosnowca. Pierwszy bp częstochowski dr Teodor Kubina nie pozostawił go jednak na dotychczasowym stanowisku, ale mianował go sekretarzem (notariuszem) w nowopowstałej Kurii Biskupiej w Częstochowie (wraz z ks. Janem Tomaszewskim). Sekretarze pełnili jednocześnie obowiązki kanclerza, głównie w zakresie formowania kancelarii biskupiej. Jednocześnie nowa diecezja przejmowała akta personalne i parafialne z macierzystych diecezji kieleckiej i włocławskiej, dotyczące parafii i duchownych w nowej diecezji. W tych okolicznościach w miarę napływu akt z macierzystych diecezji w 1928 r. został mianowany pierwszym archiwariuszem nowej diecezji, a ks. Jan Tomaszewski prowadził bieżącą kancelarię. Dla tworzącego się archiwum zostało oddane oddzielne pomieszczenie w budynku kurialnym<sup>11</sup>. Nie było to jeszcze w pełni tego słowa znaczeniu archiwum, bowiem gromadzono w tym samym pomieszczeniu także bieżące akta kancelaryjne. Zbiory archiwalne służyły przede wszystkim administracji diecezji. Zasadą archiwariusza było uporządkowanie przejętych akt personalnych i parafialnych oraz bieżących dokumentów kościelnych. Na tym stanowisku pozostał jedynie kilka miesięcy. Pozbawiona kontaktu

<sup>10</sup> Tamże, Akta personalne ks. J. Pruchnickiego z lat 1922–1925.

<sup>11</sup> *Schematismus universi venerabilis cleri tam saecularis quam regularis dioecesis Częstochovien-sis pro anno Domini 1928*, Częstochoviae 1928, s. 13; J. Walicki, *Kuria Diecezjalna w Częstochowie*, „Częstochowskie Studia Teologiczne” 1974, t. 2, s. 93.

z ludźmi praca w zamkniętym pomieszczeniu i kontakt tylko z dokumentami nie odpowiadały jego osobowości, nastawionej na działalność społeczną.

Ze względu na niskie uposażenie pracowników kurialnych i predyspozycje dydaktyczne bp Kubina mianował go prefektem etatowym w Państwowym Gimnazjum, im. Romualda Traugutta w Częstochowie. Gimnazjum to w okresie kilku lat od swego powstania znalazło powszechny szacunek i uznanie w społeczeństwie Częstochowy, dzięki wysokiemu poziomowi naukowemu, jaki reprezentowało. Stanowisko prefekta etatowego objął po ks. dr. Karolu Makowskim, który został mianowany rektorem Częstochowskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Podobnie jak poprzednik spotkał się z życzliwością i uznaniem zarówno nauczycieli gimnazjalnych jak i młodzieży szkolnej. Jednakże pogodzenie obowiązków prefekta szkolnego z obowiązkami pracownika Kurii Biskupiej było rzeczą bardzo trudną. Z tych powodów jesienią 1928 r. na własną prośbę został zwolniony z funkcji pełnionych w Kurii Biskupiej oraz ze stanowiska prefekta szkolnego i przeniesiony do pracy duszpasterskiej w parafii Mokrsko w dekanacie bolesławieckim w powiecie wieluńskim. Nominacje na stanowisko proboszcza w parafii Mokrsko otrzymał w dniu 27 października 1928 r.<sup>12</sup>

#### **Działalność duszpasterska i społeczna w Mokrsku k. Wielunia**

Na nowym stanowisku rozpoczynał nowy rodzaj pracy w porównaniu z dotychczas pełnionymi obowiązkami w diecezji częstochowskiej. Znalazł się także w nowym środowisku społecznym, bowiem parafia Mokrsko należała do typowo wiejskich placówek duszpasterskich. Takie środowisko znał doskonale z rodzinnej miejscowości, w której spędził swoje lata dziecięce oraz otrzymał początkowe wychowanie. W nowym środowisku odpowiadał za wszystkie sprawy, związane z duszpasterstwem wiernych. Parafia liczyła ok. 3200 wiernych. Na terenie parafii nie było wyznawców innych wyznań religijnych. Prowadząc duszpasterstwo według zasad podanych przez bp. Kubinę posiadał wiele obowiązków, tym bardziej, że w parafii był jedynym duszpasterzem. Pełnił jednocześnie obowiązki prefekta kontraktowego w miejscowych szkołach powszechnych (w czym pomocą służyli mu aktualni nauczyciele) uzupełniając w ten sposób niezbędną ilość godzin do etatu nauczycielskiego. Tymczasem bp Kubina w dniu 14 lutego 1930 r. mianował go administratorem parafii Krzyworzeka w dekanacie wieluńskim, po wyjeździe dotychczasowego proboszcza ks. Stanisława Łupińskiego do Stanów Zjednoczonych, gdzie w środowiskach polonijnych miał gromadzić fundusze na cele organizacji diecezji częstochowskiej. Dzięki swojej postawie szybko znalazł uznanie w miejscowym społeczeństwie i instytucjach samorządowych. Ze względu na wykształcenie prawnicze w Uniwersytecie Jagiellońskim nawet otrzymał propozycje pracy w Sądzie Okręgowym w Kaliszu oraz od przewodniczącego Sejmiku Wieluńskiego w tej instytucji. Jednak na podjęcie takich obowiązków nie wyraziła zgody władza diecezjalna, zresztą nie były one do pogodzenia z obowiązkami parafialnymi i szkolnymi. Natomiast miejscowa władza szkolna w dniu 4 września 1934 r. mianowała go członkiem Dozoru Szkolnego w gminie Mokrsko na okres 3 lat. Także bp Kubina w dniu 21 grudnia 1935 r. powierzył mu obowiązki wizy-

<sup>12</sup> AACz, sygn. AP 174, Akta personalne ks. Józefa Pruchnickiego z 1926–1928



tatora nauczania religii w szkołach powszechnych w Wójcinie, Skomlinie, Toplinie, Dziętrzkowicach, Wróblewie i Wicherniku. Dał się poznać jako gorliwy duszpasterz, zdobywając głęboki szacunek wiernych i miejscowych władz administracyjnych oraz jako gorliwy nauczyciel. Nie tylko troszczył się o właściwy poziom nauki religii w szkołach, ale zabiegał także o właściwe urządzenie i wyposażenie szkoły powszechnej w Mokrsku, przekazując na te cele własne oszczędności. Prowadząc pracę duszpasterską i oświatową jednocześnie przyczyniał się do integracji miejscowego społeczeństwa, co w ówczesnych warunkach gospodarczych oraz wypływających z położenia tej miejscowości przy granicy polsko-niemieckiej miało doniosłe znaczenie społeczne i narodowe<sup>13</sup>.

Zresztą w parafii Mokrsko obok pracy ściśle duszpasterskiej prowadził także bardzo aktywnie działalność społeczną. Ten rodzaj działalności na terenie przygranicznym miał szczególne znaczenie. W warunkach trudnej sytuacji gospodarczej w środowisku wiejskim oraz agitacji szpiegów niemieckich rozumiał, że jego obowiązkiem było utwierdzać miejscową ludność w duchu wierności swojej ojczyźnie, przypominając obowiązek poświęcenia osobistego dla obrony jej niepodległości. Na terenie ziemi wieluńskiej duchowni nawet propagowali doskonalsze sposoby gospodarowania na własnej ziemi, aby w ten sposób przeciwstawić się powszechnemu zjawisku wyjazdów robotników sezonowych do Niemiec. Według tych poglądów, zresztą pod wpływem wskazań bp. Kubiny, młodzi Polacy powinni pracować w własnej ojczyźnie dla dobra swego narodu, a nie wzbogacać poprzez swoją pracę obce narody.

Potrafił doskonale komunikować się z miejscowym społeczeństwem i dla dobra społecznego i narodowego wykorzystać wszelkie tego rodzaju okoliczności. Spośród miejscowej ludności chłopskiej wielu młodych mężczyzn (podobnie jak z okolicznych wsi) wzięło udział w wojnie polsko-bolszewickiej, którzy za udział i bohaterstwo zostali odznaczeni przez polskie władze wysokimi odznaczeniami wojskowymi – Orderem *Virtuti Militari* i Krzyżem *Walecznych*<sup>14</sup>. W tym środowisku, odznaczony takimi samymi odznaczeniami wojskowymi w wojnie polsko-bolszewickiej ks. Józef Pruchnicki, znalazł szczególne uznanie. W pobliżu granicy państwowej z Niemcami taka postawa duszpasterza miejscowego stawała się szczególnie wiarygodna i zobowiązująca do wierności ojczyźnie wobec zagrożenia z zachodniej granicy.

W Mokrsku w latach 30. ważną sprawą było przeprowadzenie reformy rolnej według ustaleń rządowych. Istniał tu liczący prawie 500 ha majątek ziemski, należący do dziedziczki Alojzy Jakowickiej, która prowadziła także znaną w okolicy cegielnię. Ale zarówno dochody z majątku ziemskiego jak i z cegielni nie zaspokajały potrzeb, stąd właścicielka zaciągała znaczne pożyczki w różnych bankach, w tym Banku Spółdzielczym w Wieluniu, którego właścicielami byli Żydzi. Z tego powodu posiadłości te były kilka razy wystawiane na licytację. Na początku 1939 r. w ramach wyznaczonej parcelacji (reformy rolnej) przedsiębiorczy proboszcz wykupił z tej okazji 15 ha ziemi na swoją własność i 4 ha na własność parafii. W ten sposób zabezpieczył warunki materialne tak dla siebie jak

<sup>13</sup> Tamże, Akta personalne ks. Józefa Pruchnickiego z lat 1928–1939.

<sup>14</sup> J. Książek, *W Polsce Odrodzonej (1918–1939)* [w:] *Monografia gminy Mokrsko*, red. T. Olejnik, Wieluń 2004, s. 278.

i dla parafii, ratując je jednocześnie przed wystawieniem na kolejne licytacje. Wkrótce jednak tę ziemię przejęli osadnicy niemieccy. W miejscowym społeczeństwie proboszcz należał do zamożniejszych obywateli, a wyrazem tego było posiadanie przez niego samochodu osobowego (Hanomag)<sup>15</sup>.

Na terenie gminy Mokrsko energicznie działały stronnictwa polityczne, prezentowane przez dwóch miejscowych posłów – Polskie Sternictwo Ludowe „Piaś” i Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem. Ks. Pruchnicki w dniu 7 maja 1939 r. poświęcił w kościele parafialnym sztandar miejscowego oddziału PSL „Piaś”, w którym uczestniczyło około tys. mieszkańców<sup>16</sup>. W życiu i działalności polityczno-społecznej aktywny udział brał miejscowy proboszcz. Z racji śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego, odprawił uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym, w którym uczestniczyli miejscowi wierni, w tym dzieci i młodzież miejscowych szkół powszechnych. Podczas nabożeństwa wygłosił patriotyczne kazanie. Podobnie także jak wielu duchownych w tych okolicach był członkiem i aktywnym działaczem Obozu Zjednoczenia Narodowego, w którym należał do komisji obwodowej<sup>17</sup>.

Tereny powiatu wieluńskiego latach II RP były miejscem działającego wywiadu niemieckiego (V kolumny). Jego przedstawiciele nie tylko gromadzili wiadomości o polskich mieszkańcach i instytucjach na tym terenie, ale także werbowali do współpracy miejscową ludność. W tej dziedzinie szczególną aktywnością wykazał się ośrodek w Ożarówie, gdzie właścicielem miejscowego majątku ziemskiego był Niemiec. Natomiast Polacy powracający z robót sezonowych z Niemiec przekazywali swoim rodakom wiadomości o antypolskich nastrojach, powszechnie panujących w Niemczech. Odpowiedzią z polskiej strony na wrogą działalność na tym terenie było budzenie ducha patriotycznego wśród polskiej ludności. W tych okolicznościach były organizowane stowarzyszenia i organizacje społeczno-patriotyczne. Kształtowały one postawy narodowe i uświadamiały miejscową ludność, jak miała zachowywać się wobec agitacji szpiegowskiej oraz uczyły mieszkańców jak mieli się zachować i bronić w wypadku napości ze strony nazizmu hitlerowskiego. Taką organizacją była Liga Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej, która powstała w Mokrsku 1 września 1931 r. Pamiętając doświadczenia z pierwszej wojny światowej, kiedy rozpylane z samolotów niemieckich różnego rodzaju gazy trujące, powodowały ogromne straty. Liga uczyła jak w tych warunkach należało się bronić przed skutkami akcji nieprzyjacielskich. Nadto Liga popierała rozwój polskiego lotnictwa. W okresie kilku początkowych lat istnienia tej organizacji ks. Pruchnicki pełnił obowiązki prezesa, korzystając w tej działalności z własnego doświadczenia z czasów wojennych<sup>18</sup>.

Jak zaznaczono wyżej, w niedawnych działaniach wojennych brali udział liczni przedstawiciele terenów wieluńskich. W 1933 r. w Mokrsku powstał Związek Weteranów Wojennych, który skupiał byłych żołnierzy z tych terenów, który jednocześnie na wypadek wojny gromadził doświadczonych żołnierzy, przygotowywał nowych obrońców ojczyzny oraz opiekował się miejscami uświęconymi

<sup>15</sup> Tamże, s. 288.

<sup>16</sup> Tamże, s. 315.

<sup>17</sup> Tamże, s. 316.

<sup>18</sup> Tamże, s. 317.

walką Polaków o wolność i niepodległość prezesem stowarzyszenia był ks. Józef Pruchnicki. Jego dziełem było zorganizowanie Zarządu stowarzyszenia oraz opracowanie metod działania Związku Rezerwistów. Jednocześnie swą działalność patriotyczną w społeczności gminy Mokrsko prowadził od 1932 r. wśród miejscowej młodzieży w wznowionym przez siebie Kole Związku Strzeleckiego. W dniu 1 czerwca 1933 r. dokonał poświęcenia siedziby tego oddziału w Mokrsku. Sam był członkiem Związku Strzeleckiego i do końca lat przedwojennych był jego honorowym prezesem<sup>19</sup>.

Wyżej wymieniony udział ks. Pruchnickiego w miejscowych stowarzyszeniach społeczno-patriotycznych oraz w sprawach związanych z codziennym życiem mieszkańców świadczyły o wielkim jego zaangażowaniu w sprawy lokalnej społeczności. Wyniesione doświadczenia z okresu służby wojskowej i walk w obronie niepodległości ojczyzny chciał przekazać miejscowej społeczności, a zwłaszcza młodemu pokoleniu. Taka postawa okazała się bardzo pożyteczna, bowiem ci młodzi ludzie od początku okupacji hitlerowskiej podjęli bohaterską służbę niepodległości ojczyzny nawet za najwyższą cenę własnego życia.

Równie aktywną działalność ks. Pruchnicki prowadził w zakresie organizowania i kierowania kościelnymi stowarzyszeniami społecznymi w swojej parafii. Zauważyć należy, że po zakończeniu I wojny światowej w Kościele katolickim powstawały liczne stowarzyszenia religijne. Nie wystarczyła działalność dawnych bractw religijnych (*piae uniones*), ale powstawały nowe stowarzyszenia religijne zwłaszcza młodzieżowe, które dążąc do uświęcenia swoich zwolenników, jednocześnie rozwijały aktywną działalność w zakresie społecznym. Papież Pius XI zachęcał do tworzenia stowarzyszeń młodzieżowych, aktywnie działających w zakresie społecznym w duchu wiary katolickiej. Miały one przyczynić się do zaktywizowania życia chrześcijańskiego. Takie stowarzyszenia młodzieżowe zarówno męskie jak i żeńskie powstawały w macierzystych diecezjach kieleckiej i wrocławskiej, a bp wrocławski Stanisław Zdzitowiecki szczególnie je popierał. Taka działalność była kontynuowana w diecezji częstochowskiej. Bp Kubina bardzo zdecydowanie popierał działalność kościelnych stowarzyszeń społecznych. Uważał bowiem, że tylko zorganizowana działalność ludzi wierzących zdoła przynieść pomoc materialną i duchową społeczeństwu po zniszczeniach wojennych i w chwili wielkiego kryzysu gospodarczego. W tym celu bp Kubina zorganizował w diecezji Ligę Katolicką, która miała koordynować wszelką działalność religijno-społeczną w diecezji. Stowarzyszenia kościelne, grupujące najaktywniejszych katolików wszystkich stanów miały uzupełnić działalność duchowieństwa tak w sprawach religijnych jak i społecznych. Działalność stowarzyszeniowa miała być wspólnym dziełem duchownych i świeckich wiernych<sup>20</sup>. Biskup pisał:

Tylko takie zespolenie duchowieństwa i wiernych, taka serdeczna jedność myśli i praca zapewnia życie i rozwój parafii, uczynią ją żywym członkiem Ciała Chrystusowego. Było to tym konieczniejsze, że nigdzie nie zauważyłem mniej serdeczności między proboszczem a parafianami niż tu w Kongresówce. Stosunek parafian do

<sup>19</sup> Tamże, s. 334–335; J. Książek, *Związek Strzelecki w powiecie wieluńskim w latach 1921–1939*, „Rocznik Wieluński” 2002, t. 2, s. 81–122.

<sup>20</sup> T. Kubina, *Acies bene ordynata. Wojsko dobrze uszykowane* [w:] *W podniosłych chwilach...*, s. 4–5.

proboszcza jest gdzie indziej o wiele cieplejszy niż tu. W skutek tego, gdzie indziej współpraca parafian z proboszczem jest intensywniejsza, żywsza niż u nas. U nas w b. Kongresówce istnieje na ogół – nie wszędzie – jakiś dziwny i naturalnie bardzo szkodliwy brak zaufania wiernych do proboszcza, pewna podejrzliwość co do jego poczynań, pewien krytycyzm, pewne uprzedzenia. Liga powinna ten objaw usunąć. Serdeczna współpraca, czerpiąca swe siły z serca Kościoła, którym jest Eucharystia, powinna proboszcza zbliżyć do wiernych, a parafian do proboszcza<sup>21</sup>.

To oziębienie wzajemnych relacji pomiędzy duchowieństwem a wiernymi było spuścizną działalności rosyjskich władz rządowych, które tę nieufność skutecznie propagowały, głosząc, że duchowni byli urzędnikami rządowymi (proboszcz był z decyzji władz rosyjskich urzędnikiem stanu cywilnego), a to było podstawą nieufności wiernych do duchownych. Ale nowe formy działalności duchowieństwa w okresie wolnej ojczyzny były nowością w pracy dotychczasowych duchownych, do której nie byli przygotowani, a nadto duchownych w pracy parafialnej było bardzo mało. Dużą przeszkodą w działalności duszpasterskiej była także powszechna bieda, szczególnie w środowiskach wiejskich.

Nową energię w działalności kościelnej wносиła na początku lat 30. Akcja Katolicka (dalej: AK), która swoją działalność prowadziła według wezwania papieża św. Piusa X *instaurare omnia in Christo*, potwierdzonej działaniem papieża Piusa XI według zasady *Pax Christi in regno Christi*. Przed powstającą AK papież Pius XI postawił jako główny cel, aby Kościół mógł „wyjść z defensywy, a rozpocząć śmiałą, zorganizowaną ofensywę, aby z powrotem uzyskać dla Królestwa Chrystusowego utracone tereny, wzmocnić te, które są zagrożone i zdobywać nowe; chce ponownie wnieść Chrystusa Króla na tron społeczeństwa”. Te zadania miały być realizowane w parafiach przede wszystkim przez miejscowych duszpasterzy. Do takiej aktywności wzywał duchownych i wiernych bp Kubina. Była to trudna praca, bowiem proboszcz jako asystent kościelny wprawdzie nie kierował działaniem AK w parafii, bowiem to czynili świeccy katolicy, ale miał sprawować opiekę duchową nad wszystkimi członkami AK oraz podczas zebrań stowarzyszeń wygłaszać konferencje religijne, w tym również omawiać kierunki właściwej działalności nowego stowarzyszenia. A do takiej pracy zwłaszcza starsi kapłani nie byli przygotowani. Niemniej jednak argumentacja biskupa była tak przekonująca, że rządcy parafii prawie wszędzie zorganizowali parafialne oddziały AK. Ks. Pruchnicki w parafii Mokrsko jako niedawny pracownik Kurii Biskupiej był specjalnie zobligowany do takiej działalności w swojej parafii.

Bp Kubina dążył do tego, aby w każdej parafii zostały utworzone parafialne oddziały kościelnych stowarzyszeń tak społecznych jak i pobożnościowych. Stowarzyszenia kościelne skupiały aktywnych katolików świeckich, którzy nimi kierowali, a duchowni (proboszcz, czasem wikariusz) byli asystentami kościelnymi. Asystent kościelny miał czuwać nad realizacją kościelnego charakteru stowarzyszeń. Odprawiać specjalne nabożeństwa z odpowiednimi kazaniami oraz wygłaszać specjalne konferencje programowe. W działalności parafialnej duchownych były to dodatkowe i trudne obowiązki, bowiem zachowali wszystkie wcześniejsze zobowiązania duszpasterskie. Stąd w nielicznych parafiach AK nie została zorga-

<sup>21</sup> T. Kubina, *Wskazówki praktyczne przy zakładaniu Ligi Katolickiej* [w:] tamże, s. 128–129.

nizowana. Członkowie stowarzyszeń mieli stanowić aktywną elitę wiernych w parafiach, wspierając działalność miejscowych duchownych oraz umacniać więź między duchowieństwem a wiernymi, znacznie osłabioną w okresie zaboru rosyjskiego<sup>22</sup>.

Z dużymi trudnościami była wprowadzana w diecezji częstochowskiej Liga Katolicka. Natomiast zorganizowana w 1931 r. AK w krótkim czasie posiadała swoje oddziały prawie we wszystkich placówkach duszpasterskich. Na wezwanie bp. Kubiny ks. Józef Pruchnicki zorganizował parafialny oddział AK w Mokrsku, który koordynował działalność wszystkich stowarzyszeń religijnych w parafii. W liczącej ponad 3 tys. wiernych parafii ks. Pruchnicki zorganizował Katolickie Stowarzyszenie Mężów, do którego w 1938 r. należało 12 mężczyzn, Katolickie Stowarzyszenie Kobiet, liczące 71 członkiń i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej, do którego należało 45 dziewcząt. Nie było w parafii Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej. Zapewne powodem tego były wyjazdy młodych mężczyzn na roboty sezonowe poza granice Polski. Każdego roku kilkaset młodych mieszkańców tych okolic opuszczało swoje rodzinne strony, by po zakończeniu prac rolnych późną jesienią powrócić do rodzinnych stron. Pozostali zaś mieszkańcy zwykle niechętnie przystępowali do jakichkolwiek stowarzyszeń społecznych i kościelnych. Do parafialnej AK w tych warunkach należała niewielka część mieszkańców<sup>23</sup>.

Liczną grupę natomiast stanowiły dzieci i młodzież należące do Krucjaty Eucharystycznej. Do tego stowarzyszenia należało 86 rycerek i rycerzy (chłopców i dziewcząt). Byli to uczniowie miejscowych szkół powszechnych. Nie było natomiast w parafii zorganizowanej Sodalitacji Mariańskiej, do której przyjmowana była młodzież szkół średnich, a takich na terenie parafii nie było. Najliczniejsze stowarzyszenie stanowił Żywy Różaniec, do którego należało 90 mężczyzn, 300 kobiet i 30 dziewcząt. Do znanego od dawna Trzeciego Zakonu św. Franciszka z Asyżu należało zaledwie 2 mężczyzn i 60 kobiet. Na stan liczebny poszczególnych stowarzyszeń w parafii duży wpływ posiadały wyjazdy młodych mieszkańców na roboty sezonowe do Niemiec, które znacznie osłabiały poziom życia religijnego robotników. Na terenie powiatu wieluńskiego takie zjawisko było czymś normalnym<sup>24</sup>.

### **Duszpasterz katolików narodowości polskiej w Kreis Velun i uczestnik ruchu oporu**

We wczesnych godzinach rannych 1 września 1939 r. zostało zbombardowane przez samoloty *Luftwaffe* miasto Wieluń, a tereny powiatu wieluńskiego zostały zajęte przez wojska niemieckie<sup>25</sup>. Wraz z polską ludnością wobec groźby mordowania ludności polskiej i palenia zabudowań przez żołnierzy niemieckich proboszcz ratował się ucieczką przed zbliżającymi się Niemcami. Uciekał fur-

<sup>22</sup> J. Związek, *Katolickie stowarzyszenia społeczne w diecezji częstochowskiej (1925–1939)*, Częstochowa 1994, s. 43–62.

<sup>23</sup> J. Związek, *Dzieje diecezji częstochowskiej okresie II Rzeczypospolitej*, Częstochowa 1990, s. 300.

<sup>24</sup> Tamże, s. 300–301.

<sup>25</sup> T. Olejnik, *Wieluń. Dzieje miasta 1793–1945* [w:] *Wieluń. Monografia miasta*, t. 2, red. A. Szymczak, Wieluń 2008, s. 325–353.

manka przez Piotrków Trybunalski do Radomia, gdzie żołnierze *Wehrmachtu* zagrodzili im dalszą podróż. W dniu 15 września powrócił do Mokrska, napotykając na drastyczne ograniczenie w pracy parafialnej ze strony okupacyjnych władz administracyjnych. Zapanował terror wobec polskiej ludności i wszystkiego, co przypominało polskość tych terenów. Wielu mieszkańców zostało zamordowanych. Gospodarstwa zabrali osadnicy niemieccy. Młodzi Polacy zostali wywiezieni na roboty przymusowe do Niemiec. W parafii pozostali starcy i dzieci. Zostały zaprowadzone okupacyjne instytucje administracyjne, kierowane przez urzędników niemieckich. Przedwojenne instytucje polskie przypominały jedynie kościoły i parafie, w których pozostali na swoich stanowiskach polscy duchowni, dzieląc niedolę polskiej ludności. Bp Kubina wezwał duchownych, aby trwali na swoich stanowiskach, przypominając polskiej ludności nie tylko obowiązki religijne, ale i patriotyczne<sup>26</sup>. Mimo to istniała możliwość opuszczenia tych terenów i przedostania się na tereny Generalnego Gubernatorstwa, ks. Pruchnicki prowadził pracę duszpasterską. Bardzo uciążliwe było ustawiczne inwigilowanie działalności kościelnej przez szpiegów niemieckich, którzy nawet przychodzili na nabożeństwa po to, aby przekazywać sprawozdanie władzom okupacyjnym o uczestnikach nabożeństw, a szczególnie o treści wygłaszanych kazań. Pracę duszpasterską w parafiach Mokrsko i Skomlin prowadził do października 1941 r. Ciągłe krążyły wieści o rychłym aresztowaniu kapłanów w powiecie wieluńskim<sup>27</sup>.

Najbardziej tragiczne przypuszczenia spełniły się we wczesnych godzinach rannych 6 października 1941 r. *Gestapo* i urzędnicy niemieccy (2–4 osoby) wchodzili do mieszkań duchownych, którzy wypędzeni z plebanii mieszkali w zabudowaniach polskich mieszkańców. Lokalne władze okupacyjne doskonale znały miejsce zamieszkania polskich kapłanów. Takie same warunki mieszkaniowe miał ks. Pruchnicki. Jako były żołnierz WP od początku okupacji był uczestnikiem konspiracyjnych działań przeciwko okupantowi. We wrześniu 1941 r. Niemcy wykryli istnienie tej organizacji, w wyniku czego nastąpiły aresztowania członków polskiej organizacji patriotycznej. Obawiając się uwięzienia nie nocował w swoim mieszkaniu, ale u zaufanych przyjaciół. Tak było w nocy z 5 na 6 października i dlatego uniknął aresztowania. Natomiast przybyłym do jego mieszkania Niemcom sąsiedzi powiedzieli, że wczesnym rankiem wyjechał do Wielunia miejscową koleją. Po powrocie z Wielunia miał zgłosić się na posterunek miejscowej policji, bowiem tak nakazali przedstawiciele *gestapo*. W międzyczasie zaufani polscy urzędnicy, pracujący w urzędach niemieckich, dowiedzieli się, że jego nazwisko nie znajdowało się na liście duchownych, przeznaczonych do aresztowania. Po południu tego dnia udał się na posterunek, gdzie mu oznajmiono, że nie będzie aresztowany, ale zostanie skierowany do pracy duszpasterskiej do innej parafii. Musiał oddać klucze od kościoła parafialnego, a w dniu jutrzejszym

<sup>26</sup> Podstawowe wiadomości o sytuacji Kościoła w Warthegau patrz: J. Szyling, *Polityka okupanta hitlerowskiego wobec Kościoła katolickiego 1939–1945. Tzw. okręgi Rzeszy: Gdańsk – Prusy Zachodnie, Kraj Warty i regencja katowicka*, Poznań 1970; K. Śmigiel, *Kościół katolicki w tzw. Kraju Warty 1939–1945*, Lublin 1979.

<sup>27</sup> Opis jego działalności duszpastersko-patriotycznej w powiecie wieluńskim podano na podstawie jego wspomnień: J. Pruchnicki, *Wspomnienia o pracy duszpasterskiej na terenie powiatu wieluńskiego* [w:] *Wspomnienia wojenne 1939–1945 księży diecezji częstochowskiej*, opr. J. Kapuściński i J. Związek, Częstochowa 2012, s. 279–313.

(7 października) miał zgłosić się na posterunek w Wieluniu. Szef *Gestapo* Grossman oznajmił mu, że od piątku (11 października) wraz z ks. Józefem Kubicą, wikariuszem z Cieszęcina, pracującym w urzędzie niemieckim w Wieruszowie, będzie sprawował opiekę duszpasterską nad 250 tys. katolików narodowości polskiej, mieszkającymi na terenie powiatu wieluńskiego. Komendant pytał o krzyż *Virtuti Militari* z wojny polsko-bolszewickiej i jego kandydowanie w wyborach do senatu, w których znajdował się na drugim miejscu na liście wyborczej. Podkreślił, że krzyż *Virtuti Militari* równał się niemieckiemu żelaznemu krzyżowi i dawał mu określone przywileje na wypadek aresztowania i uwięzienia. Wreszcie pokazał mu teczkę z dokumentami dotyczącymi jego osoby, które świadczyły, że na tym terenie Niemcy zbierali wiadomości o polskich duchownych znacznie wcześniej.

W dniu 7 października komendant wieluńskiego *Gestapo* przywiózł samochodem obu duchownych do Rudy, przekazał im klucze od kościoła. Ks. Pruchnicki zamieszkał odtąd w Rudzie w wynajętym u polskiego gospodarza mieszkaniu, natomiast ks. Kubica przybył na stałe do Rudy dopiero na początku listopada. Jednakże klucze od kościoła musieli oddać na posterunek miejscowej żandarmerii. Obaj duchowni zdecydowali, że po klucze będą chodzić na posterunek tylko w niedziele i święta, kiedy odprawiali nabożeństwa dla przybywających wiernych, natomiast w dni powszednie odprawiali msze św. w swoich mieszkaniach. Mimo otrzymanych zezwoleń na odprawianie nabożeństw w kościele w Rudzie często miejscowe władze nakazywały zamknąć świątynię na kilka tygodni. Takim powodem była m. in. panująca w tej okolicy pryszczycza zwierząt. W 1942 r. po kilkutygodniowej przerwie na kilka dni przed Świętami Wielkanocnymi Niemcy wydali zezwolenie na odprawianie nabożeństwa w Niedziele Zmartwychwstania Pańskiego. Przybyło do kościoła kilka tysięcy wiernych, ogromna większość pragnąc przystąpić do spowiedzi i komunii św. W tych okolicznościach duszpasterze udzielili rozgrzeszenia generalnego *in periculo mortis*. Dopiero od lipca 1942 r. dzięki staraniom ks. Kubicy władze niemieckie nie czyniły przeszkód w odprawianiu nabożeństw, ale stosowali stale różne trudności wiernym udającym się pieszo lub furmankami na nabożeństwa. Kapłani odprawiali msze św., ale nie wygłaszali kazań obawiając się oskarżeń z powodu ich treści. Mimo trudności i dotkliwych kar ludność polska licznie uczestniczyła w nabożeństwach. W kościele śpiewali polskie pieśni religijne i mimo okupacji czuli się Polakami.

Ale udział w nabożeństwach w Rudzie brała jedynie niewielka liczba wiernych narodowości polskiej z powiatu wieluńskiego. Z tego powodu obaj duszpasterze podzielili teren powiatu na część wschodnią i zachodnią w stosunku do miasta Wieluń i w miarę regularnie odwiedzali wiernych w ich miejscowościach spełniając w dni powszednie posługi religijne. Ks. Pruchnicki spełniał swoje obowiązki we wschodniej części powiatu wieluńskiego. Nie mógł jednak w tych miejscowościach odprawiać mszy św., ponieważ kościoły były zamknięte dla celów liturgicznych, a w innych miejscach także nie wolno było odprawiać nabożeństw. Nie mógł także błogosławić małżeństw oraz urządzać wspólnych modlitw. Mógł natomiast spowiadać wiernych i udzielać komunii św. oraz chrzczyć dzieci. Ale tak jak w wielu innych wypadkach ludność polska potrafiła zmylić czujność władz niemieckich i w ukryciu przed władzami takie nabożeństwa się odbywały. Dla

duchownego było to wielkie niebezpieczeństwo, grożące śmiercią lub zesłaniem do obozu koncentracyjnego.

Z Rudy zwykle w poniedziałek rano ks. Pruchnicki zaopatrzone w stosowne zezwolenia furmanką przyslaną z Działoszyna udawał się do tej miejscowości i rozpoczynał w umówionym miejscu posługę duszpasterską – spowiadał wiernych, chrzczył dzieci, udzielał ostatnich sakramentów św. chorym i umierającym. W tajemnicy przed władzami niemieckimi błogosławił małżeństwa zaufanych Polaków. Po dokonaniu tych czynności udawał się do następnej miejscowości (Pajęczna), w której spełniał te same czynności. W Pajęcznie, gdzie gromadziło się bardzo dużo wiernych do spowiedzi z pomocą przybywał ks. Wincenty Spirra, proboszcz z parafii Wąsosz leżącej w Prowincji Górnośląskiej, Niemiec z pochodzenia, ale bardzo ofiarnie służący polskim katolikom zarówno w Wąsoszu jak i w Pajęcznie, co było zakazane przez władze okupacyjne. W domu zakonnym siostr westiarek w Pajęcznie ks. Pruchnicki w tajemnicy odprawiał mszę św., a w zwykłej szafce przechowywał Najświętszy Sakrament, który pod nieobecność kapłana siostry zakonne zносиły umierającym. Mieszkańcy Pajęczna twierdzili, że dzięki obecności Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie w ich miejscowości Niemcy nie spalili domostw i nie wymordowali polskiej ludności. W tym czasie zorganizował potajemnie przygotowanie dzieci do Pierwszej Spowiedzi i Pierwszej Komunii Świętej, a sama uroczystość odbywała się tak, jak w latach przedwojennych.

Taka wyprawa, mimo zezwolenia powiatowych władz niemieckich była zawsze niebezpieczna, bowiem lokalne władze nie zawsze respektowały pozwolenia i zatrzymywały duchownego do wyjaśnienia. Ze względu na duży obszar wschodniej części powiatu wieluńskiego ks. Pruchnicki każdego tygodnia dojeżdżał do wyznaczonych miejscowości, aby w ten sposób służyć wiernym.

Podczas tych wypraw zdarzały się jednak nieprzewidziane sytuacje. Na tym terenie działali polscy partyzanci należący do Armii Krajowej. Ks. Pruchnicki był także członkiem tej organizacji wojskowej. Dla partyzantów gromadził pieniądze i kartki żywnościowe. Były to ofiary zaufanych Polaków. Ale w Osjakowie Niemcy schwytali kilku partyzantów, którzy na torturach wydali, że pieniądze przekazał im ks. Pruchnicki. W dniu 23 listopada 1944 r. został aresztowany w Osjakowie. Zakuty w kajdanki po przetrzymaniu przez całą noc w chlewie został przewieziony do więzienia *Gestapo* w Wieluniu, gdzie pierwszy dzień i noc był przykuty kajdankami do kaloryfera. Po 18 dniach przetrzymywania w więzieniu *Gestapo* rozpoczęło jego przesłuchanie. Był oskarżony o przekazanie partyzantom 13 tys. mk niemieckich. Oczywiście nie przyznał się do tego. W tym czasie jego przyjaciele na wolności, a szczególnie ks. Kubica podejmowali intensywne starania o jego uwolnienie. Przebywając w więzieniu spowiadał współwięźniów (golący go współwięźniowie spowiadał się oraz podczas spacerów więziennych). Pobyt w więzieniu wieluńskim kończył się zwykle wywiezieniem do obozu koncentracyjnego lub śmiercią na miejscu. Los więźniów opisał w wierszu: „Umrzesz mój Bracie na pryczy więziennej, Gromnicy nie weźmiesz do rąk, A potem wrzucą w grób bezimienny, Ciało Twe sine od mąk”. Starania ks. Kubicy i jego znajomych doprowadziły do uwolnienia go z więzienia. Ponownie powrócił do swoich zajęć duszpasterskich w Rudzie. Władze więzienne w Wieluniu nie respektowały przy-



wilejów, jakie dawał krzyż *Virtuti Militari*, który miał go chronić przed torturami. Mimo sugestii przyjaciół i wyrobienia mu odpowiednich dokumentów na inne nazwisko nie opuścił swego stanowiska w Rudzie. Tymczasem zmieniła się sytuacja na frontach wojennych, a miejscowe władze niemieckie znacznie złagodziły swe postępowanie w sprawach kościelnych wobec Polaków.

W czasie jego objazdów duszpasterskich zdarzały się także mniej dramatyczne zdarzenia. W trakcie podróży z Siemkowic do Osjakowa na leśnej drodze spotkał dwoje bardzo biednych dzieci – rodzeństwo 10–12 letnie. Zatrzymał się przy nich pytając co się dzieje. Starsza siostra powiedziała, że niedawno zmarła im matka, a teraz umiera ich ojciec, a w domu jest jeszcze kilkoro ich rodzeństwa. Ze wzruszeniem udał się z dziećmi do ich domu. Kilka kobiet otaczały łóżko umierającego ojca. Kapłan wyspowiadał chorego, a po udzieleniu wiatyku przekazał najstarszej córce 100 mk. Ojciec tak się wzruszył tym gestem, że wrzód na żołąd-ku pękł, a wkrótce ojciec powracał do zdrowia. Rozeszła się wieść, że ksiądz cudownie uzdrowił chorego. Po kilku tygodniach jadąc tą samą drogą we wsi Radoszewice zatrzymali go żandarmi niemieccy i zaprowadzili do miejscowego dworu, w którym niemiecki zarządca ciężko chorował, a lekarze nie potrafili mu pomóc. Pełen obaw zauważył, że w mieszkaniu było przygotowane wystawne przyjęcie, jakiego nie widział w czasie okupacji. Był przyjmowany z szacunkiem. Pod koniec przyjęcia zarządca zwrócił się do niego z prośbą, aby go uzdrowił, bowiem lekarze niemieccy już mu nie mogli pomóc, a on słyszał, że ks. Pruchnicki cudownie uzdrowił umierającego człowieka. Ksiądz tłumaczył się, że nie posiadał wiedzy medycznej, ale zarządca mu nie uwierzył. Jedynie obiecał modlić się o zdrowie chorego. Przy odjeździe otrzymał paczkę z żywnością. Po powrocie do Rudy uświadomił sobie, iż mogła to być prowokacja wobec niego. Pełen niepokoju oczekiwał następnego dnia, ale nadeszła wiadomość z Radoszewic, że zarządca zmarł. Wówczas jego obawy ustały<sup>28</sup>.

Okupacja niemiecka dobiegała końca. W działalności duszpasterskiej nie było już przeszkód.

Z tego czasu pozostał niewyjaśniony dotychczas problem jego udziału w działalności partyzantów na tym terenie, a szczególnie jego odznaczeń wojskowych. Pojawiły się później nawet stopnie wojskowe przy jego nazwisku (kapitan, pułkownik). Jednak nie udało się odnaleźć odpowiednich dokumentów. Należy zauważyć, że na terenie powiatu wieluńskiego działania partyzantów musiały być bardzo zakonspirowane, mimo że istniały działały struktury partyzanckie na tym terenie. Po zakończeniu II wojny światowej działały tu silne oddziały Konspiracyjnego WP, z którymi walkę prowadziły zarówno władze wojskowe radzieckie jak i polskie. Wszelkie więzi z partyzantami z okresu okupacji hitlerowskiej były ukrywane, a nawet niszczone przez dawnych członku ruchu oporu. Być może, że w tych okolicznościach zostały zniszczone dokumenty dotyczące partyzanckiej działalności ks. Pruchnickiego, a być może, iż pozostają jeszcze w ukryciu w prywatnych rękach.

<sup>28</sup> Tamże, s. 288–313.

### **W powojennej rzeczywistości społeczno-politycznej w Wieluniu**

W nocy z 18 na 19 stycznia 1945 r. wojska radzieckie wyzwoliły Wieluń i okolice. W obawie przed walkami frontowymi ludność miejscowa, w tym także ks. Pruchnicki, ukryła się w pobliskich lasach. Po przejściu frontu ludność powróciła do swoich domostw. Ks. Pruchnicki przeniósł się z Rudy do Wielunia, gdzie zamieszkał w mieszkaniu kapelana sióstr bernardynek w Wieluniu. Bp Kubina zaakceptował jego działanie, a w dniu 9 kwietnia 1945 r. mianował go dziekanem dekanatu wieluńskiego. Odtąd organizował życie parafialne w całej ziemi wieluńskiej. Cieszył się dużym autorytetem na tym terenie dzięki bohaterskiej jego postawie w okresie okupacji hitlerowskiej. W Wieluniu została rozebrana przez Niemców kolegiata wieluńska, zbombardowana 1 września 1939 r., Opuszczony kościół i klasztor Księży Misjonarzy w Wieluniu wymagał gruntownego remontu. W tej sytuacji zadania kościoła parafialnego pełniła świątynia sióstr bernardynek. Bp Kubina wykupił na własność parafii wieluńskiej kościół i klasztor księży misjonarzy. Niezbędne remonty kościoła Bożego Ciała prowadził nowy proboszcz. Jego staraniem przeprowadzono remont wnętrza świątyni i klasztoru oraz sprawiono niezbędne wyposażenie wnętrza świątyni – ołtarze, konfesjonały i ławki. Od 1947 r. odprawiano w nim nabożeństwa parafialne. Jednocześnie należał do komisji, która zajmowała się sprawą rewindykacji zbiorów archiwalnych i przedmiotów kościelnych, zrabowanych przez Niemców i zdeponowanych w klasztorze ojców oratorianów w Gostyniu (wraz z bp. Walentym Dymkiem i przedstawicielem władz polskich). Dzięki niemu wiele cennych archiwaliów i cennych zabytków sakralnych powróciło do parafii wieluńskich. Ziemia wieluńska była znana w diecezji częstochowskiej ze swej gorliwości religijnej i ofiarności na cele kościelne. W warunkach powojennych dostarczała dla Seminarium Duchownego różnego rodzaju produkty rolne, które na tym terenie gromadził dziekan wieluński. Z tego tytułu bp Kubina mianował go członkiem Komisji do spraw Seminarium Duchownego.

Bardzo ważną sprawą po zakończeniu działań wojennych na tym terenie było wznowienie działalności, zamkniętego przez Niemców, Prywatnego Gimnazjum Męskiego im. T. Kościuszki Diecezji Częstochowskiej w Wieluniu zwanego także „Gimnazjum Biskupim”. Dyrektor tej szkoły średniej ks. Ludwik Gietyngier i prefekt ks. Maksymilian Binkiewicz zostali wywiezieni do obozu koncentracyjnego w Dachau i zamordowani (13 czerwca 1999 r. w Warszawie zostali ogłoszeni błogosławionymi przez papieża Jana Pawła II). Już w lutym 1945 r. bp Kubina zlecił ks. Pruchnickiego wznowienie działalności tej szkoły. W porozumieniu z radzieckimi i polskimi władzami wojskowymi przejął zabudowania szkolne, które stanowiły własność diecezji. W okresie okupacji hitlerowskiej mieściła się tu niemiecka szkoła zawodowa. Po przeprowadzeniu koniecznych remontów zgromadził grono pedagogiczne, powierzając stanowisko dyrektora nauczycielowi Wojciechowi Rzutkowskiemu. Jednocześnie lokalne władze państwowe przystąpiły do organizowania w mieście szkoły średniej. Zadanie to powierzyły także Rzutkowskiemu w dniu 1 lutego 1945 r. Takie plany zaakceptowało Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego, a w dniu 26 lutego t.r. Wojciech Rzutkowski został mianowany organizatorem Gimnazjów Państwowych w Wieluniu. Nowa szkoła powstawała na bazie przedwojennego „Gimnazjum Biskupiego” i Żeńskiego

Gimnazjum Pelagii Zasadzińskiej w budynkach „Gimnazjum Biskupiego”, jako szkoła koedukacyjna. Szkoła została otwarta 1 marca 1945 r. W dniu 14 marca t.r. Wojciech Rzutkowski został mianowany dyrektorem Państwowego Koedukacyjnego Gimnazjum i Liceum. Budynki szkolne jednak po licznych rozprawach sądowych nadal stanowiły własność diecezji częstochowskiej, a szkoła za ich używania płaciła diecezji odpowiedni czynsz<sup>29</sup>.

„Gimnazjum Biskupie” od początku swego istnienia prowadziło bursę dla ubogich uczniów (ok. 20.). W gimnazjum państwowym takiej bursy diecezja nie mogła prowadzić, dlatego nowa bursa została utworzona w budynkach klasztoru popijarskiego od początku roku szkolnego 1948/1949. Uczniowie, przebywający w bursie uczęszczali do średnich szkół w Wieluniu. Według planów diecezjalnych bursa miała stanowić początek Niższego Seminarium Duchownego w Wieluniu. Wobec dużych trudności materialnych biskup Kubina powołał Radę Opiekuńczą z ks. Pruchnickim na czele. Dzieło to kontynuował drugi bp częstochowski Zdzisław Goliński. Bursa została przekształcona w szkołę średnią z własnym gronem nauczycielskim, której dyrektorem był ks. Pruchnicki. W tej szkole uczniowie mieli ukończyć ósmą i dziewiątą klasę gimnazjalną, a dalszą naukę mieli kontynuować w Niższym Seminarium Duchownym w Częstochowie. Zajęcia szkolne rozpoczęły się od początku roku szkolnego 1952/1953. Jednakże po 3 latach wobec trudności finansowych i ideologicznych zaprzestano swoją działalność w 1955 r. Zabiegi ks. Pruchnickiego tym razem okazały się nieskuteczne<sup>30</sup>.

### Ostatnie lata jego życia

Intensywna działalność w okresie wojny polsko-bolszewickiej, praca społeczno-patriotyczna w okresie II Rzeczypospolitej, pełne niebezpieczeństw duszpasterstwo w Rudzie w okresie okupacji hitlerowskiej oraz stała inwigilacja przez Urząd Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa (dalej: SB) w okresie PRL znacznie osłabiły jego zdrowie. Z niepełnych akt SB, przechowywanych w Instytucie Pamięci Narodowej w Łodzi wynika, że tak jak inni duchowni był stale inwigilowany. Jednak specjalnych działań skierowanych przeciwko niemu SB nie prowadziła. Zachowała się jedynie informacja z trzeciego kwartału 1961 r., że po usunięciu nauczania religii w szkołach ks. Pruchnicki odmówił rejestracji punktów katechetycznych, a tym samym nie przyjął pensji rządowej za nauczanie religii w punktach katechetycznych. Funkcjonariusz SB takie zachowanie ks. Pruchnickiego tłumaczył nakazem Kurii Diecezjalnej w Częstochowie. Ze sprawozdań z 1962 r. wynika że lokalna SB nie rozpracowywała i nie typowała go na tajnego współpracownika. Funkcjonariusz SB wyrażał jednocześnie niezadowolenie, że werbowanie kandydatów na tajnych współpracowników wśród duchownych nie dawały pożądanych skutków. Ale taka inwigilacja stale trwała<sup>31</sup>.

<sup>29</sup> J. Związek, *Niższe seminaria duchowne diecezji częstochowskiej*, „Częstochowskie Studia Teologiczne” 1974, t. 2, s. 201–218; J. Mazur *Dzieje szkoły w latach 1945–1970 [w:] 100 lat historii, 100 lat tradycji. Z dziejów Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Wieluniu 1906–2006*, Wieluń 2006, s. 67–69.

<sup>30</sup> J. Związek, *Niższe seminaria...*, s. 213–218.

<sup>31</sup> Instytut Pamięci Narodowej o. Łódź, sygn. Pf 10/285, k. 7, Sprawozdanie Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Wieluniu; tamże, sygn. Pf 10/515, t. 2, Sprawozdanie referatu Służby Bezpieczeństwa – Wieluń.

Stan jego zdrowia ustawicznie się pogarszał. Leczenie szpitalne i sanatoryjne nie dawały pozytywnych skutków. Wiele zawdzięczał personelowi szpitalnemu w Wieluniu wybitnym lekarzem dr. Zygmuntem Patrynem na czele. W środowisku Służby Zdrowia cieszył się dużym szacunkiem i autorytetem. Z tego względu bp Goliński w dniu 2 października 1958 r. mianował go Rejonowym Duszpasterzem Służby Zdrowia na terenie ziemi wieluńskiej. To było ostatnie stanowisko o charakterze społecznym w jego życiu.

Zmarł nagle 20 października 1963 r. Jego pogrzeb był nie tylko uroczystością żałobną, ale wielką manifestacją religijno-patriotyczną mieszkańców Wielunia i całego powiatu wieluńskiego. Został pochowany na cmentarzu grzebalnym w Wieluniu<sup>32</sup>.

### Podsumowanie

Życie i działalność ks. Józefa Pruchnickiego wypadły w różnych okresach dziejów Polski i Kościoła w Polsce. Jego powołaniem życiowym była służba kapłańska wśród ludu polskiego. Te obowiązki realizował przez całe swoje życie. Będąc człowiekiem ambitnym podejmował coraz to nowe wezwania, aby jeszcze lepiej służyć ludowi, z którego wyszedł. Realizacją tych planów była ofiarna i bohaterska służba wojskowa w wojnie polsko-bolszewickiej, za którą otrzymał wysokie odznaczenia wojskowe. Ta postawa skłoniła go do ukończenia studiów z zakresu prawa na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po powrocie ze służby wojskowej gorliwie pełnił obowiązki prefekta etatowego i dyrektora szkół górniczych w Kazimierzu k. Sosnowca. W diecezji częstochowskiej pracował jako notariusz i archiwariusz w Kurii Biskupiej, ale praca kancelaryjna nie była w jego naturze. Swoje plany życiowe, obok pracy duszpasterskiej, realizował w działalności społecznej w środowisku ludności wiejskiej na terenie ziemi wieluńskiej. Dla tej ludności był działaczem w zakresie społecznym i patriotycznym na terenach przygranicznych z Niemcami, organizując różne stowarzyszenia społeczne i patriotyczne oraz religijne celem pobudzenia aktywności ludu wiejskiego. Szczególne znaczenie posiadało utwierdzanie ducha patriotycznego wśród swoich parafian, którzy w okresie okupacji hitlerowskiej bohatersko zdali egzamin ze swojej postawy patriotycznej. Mimo największego niebezpieczeństwa w okresie okupacji pełnił obowiązki duszpasterskie dla katolików narodowości polskiej w powiecie wieluńskim. W tych warunkach niósł pomoc polskim partyzantom Armii Krajowej, za co był nie tylko więziony przez *Gestapo* i tylko dzięki zabiegom przyjaciół został uratowany przed zesłaniem do obozu koncentracyjnego, a nawet śmierci. Po zakończeniu okupacji hitlerowskiej, jako dziekan wieluński organizował na nowo życie katolickie w całej ziemi wieluńskiej. Nie udało mu się przywrócić katolicką szkołę średnią w Wieluniu (tzw. „Gimnazjum Biskupie”). W pracy duszpasterskiej i społecznej napotykał na duże trudności ze strony SB, które skutecznie paraliżowały jego aktywność w działalności kościelnej i społecznej. Mimo trudności pozostał do końca życia wierny swoim zasadom i obowiązkom życiowym pozostawiając wzór postępowania tak w życiu kościelnym jak i społeczno-patriotycznym.

<sup>32</sup> AACz., sygn. AP 174, Akta personalne ks. Józefa Pruchnickiego z 1963 r.